Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 177 | Kraków, poniedziałek 26 lipca 1920 | Rocznik XXIX.

40 M miesięcznie z odsyłką

Zagranicą miesięcznie 50·— Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 1½ M

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godzinie 6 rano z wyjątkiem poniedziałków

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354. Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń Za miejsce wiersza nonparelem 2·50 Mk, w nadesłanem 7 Mk. Głosy publiczne po 10 Mk za wiersz.

Zawieszenie broni

Kraków, 25 lipca.

Rząd rosyjski zgodził się odrazu na zawieszenie broni.

Na polską notę rozejmową, wysłaną telegrafem iskrowym w czwartek, nadeszła w piątek, również radiodepeszą, odpowiedź rosyjska, przyjmująca propozycyę zawieszenia broni.

Zawieszenie broni dochodzi do skutku w poprawionej sytuacyi strategicznej. Ostatni zwycięski kontratak naszej armii pod Grodnem i wyparcie wojsk rosyjskich poza Zbrucz dowodzą, że nie jesteśmy pobici, że nie uchylamy karku, że nie przychodzimy żebrać o rozejm, jak pokonani do zwycięzców, lecz wśród nierozegranej jeszcze walki żądamy zaprzestania dalszego krwi przelewu. Ani do Królestwa, ani do Małopolski rosyjskie wojsko nie wkroczyło i szczęście wojenne zaczęło się właśnie odwracać. Nie zmusza nas tedy do rozejmu jakieś beznadziejne położenie, lecz przystępujemy do niego w momencie wzmocnienia naszych sił, a zatem bez upokorzenia, przeciwnie, z zachowaniem honoru.

* * *

Uzyskaliśmy zatem zawieszenie broni, o które prosiliśmy. Przed pół rokiem Rosya nas o nie prosiła; mogliśmy je mieć wtedy w daleko lepszych dla nas warunkach, nie poniósłszy takich olbrzymich ofiar. Szkoda tego półrocza, szkoda tych niepowetowanych strat, krwi przelanej, spustoszeń dokonanych, nie mówiąc już o wydatkach niezmiernych, o paraliżującym wpływie, jaki niepotrzebne przedłużenie wojny wywarło na całe życie gospodarcze, o zastoju, a nawet cofaniu się, jaki wywołało w naszej kulturze...

Dobrze jednak, że bodaj teraz ustał nareszcie rozlew krwi, że raz przecie przystąpimy do rokowań pokojowych.

Albowiem **zawieszenie broni jest wstępem do układów o zakończenie wojny i zawarcie pokoju.** Dlatego z radosnem uczuciem ulgi powita każdy wiadomość o rozejmie, chociaż tę radość mąci niewątpliwie myśl o niekorzystnem dla Polski położeniu, w jakiem ten rozejm doszedł do skutku. Trudno jednak: nie było innego wyjścia. Pokój zawierać trzeba, bo to jest pragnieniem najszerszych mas, bo to jest koniecznością.

Rozejm od pokoju przegradza jeszcze trudne zadanie: przeprowadzenie rokowań. Zadanie to jest z tego względu trudne, że trzeba się starać o pokój sprawiedliwy, o uchronienie Polski przed krzywdą, a mamy do czynienia z drugą stroną, która siebie za zwycięską uważa.

Obrona interesów Polski w rokowaniach pokojowych złożona jest w ręce ministra Daszyńskiego. Ku niemu zwracają się teraz oczekiwania stroskanego narodu, który z wielką uwagą śledzić będzie przebieg układów i wyglądać ich rezultatu.

Oby ten rezultat był jak najpomyślniejszy.

—o—

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 25 lipca.

W sobotę w godzinach południowych odebrano telegram iskrowy z Moskwy, zawiadamiający, że rząd sowietów na podstawie otrzymanej noty rządu polskiego **przyjmuje propozycyę rozpoczęcia rokowań o zawieszenia broni.** Rząd sowiecki rozkazał naczelnemu dowództwu swej armii, aby zawiadomiło naczelne dowództwo polskie **o miejscu rokowań.**

Tekst noty Cziczerina

(PAT). **Warszawa**, 25 lipca.

Oddział prasowy ministerstwa spraw zagran. komunikuje:

Rząd sowiecki nadesłał dnia 23 bm. na ręce ministra spraw zagran. księcia Sapiehy odpowiedź następującą:

Rosyjski rząd sowiecki wydał naczelnemu dowództwu czerwonej armii rozkaz **natychmiastowego rozpoczęcia z naczelnem dowództwem polskiem układów, mających na celu doprowadzić do zawieszenia broni oraz przygotowania przyszłego pokoju pomiędzy obuma krajami.** Dowództwo rosyjskie zawiadomi dowództwo polskie **o miejscu rozpoczęcia i początku rokowań** między dowódcami wojsk obu stron.

Komisarz ludowy *Cziczerin.*

Depesza iskrowa dowództwa rosyjskiego

Do głównej komendy polskiej armii, 23 lipca b. r.: Naczelne dowództwo czerwonej armii otrzymało rozkaz od rządu sowieckiego, **by weszło w pertraktacye z polską naczelną komendą w sprawie zawieszenia broni i zawarcia pokoju między Rosyą a Polską.**

Naczelna komenda wyszle upełnomocnionych przedstawicieli na ten odcinek frontu, który Panowie podacie komendzie frontu rosyjskiego, a która Panom zakomunikuje, na którem miejscu i o której godzinie przedstawiciele polscy będą zaproszeni do spotkania się. *Chwoszczyn*, za szefa sztabu rew. rady wojsk sowieckich, *Wasiliew*, komisarz.

Wyjazd polskiej delegacyi rozejmowej

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 25 lipca.

Wczoraj (w sobotę) wyjechała delegacya polska, złożona z kilku przedstawicieli wojskowości i jednego przedstawiciela ministerstwa spraw zagranicznych **w kierunku Brześcia Litewskiego.**

NOWY GABINET

(PAT) **Warszawa** 25 lipca.

W sobotę o godzinie 1·30 pop. została podpisana przez Naczelnika państwa **dymisya dawnego rządu i nominacya gabinetu koalicyjnego.**

Skład nowego gabinetu przedstawia się następująco:

Poseł Wincenty Witos, premier,
poseł Ignacy Daszyński, zastępca premiera,
poseł Skulski, sprawy wewnętrzne,
Eustachy Sapieha, sprawy zagraniczne,
Kazimierz Bartel, koleje,
poseł Władysław Grabski, skarb,
Stanisław Śliwiński, aprowizacya,
Edward Pepłowski, praca,
Gabryel Narutowicz, roboty publiczne,
Czesław Chrzanowski, przemysł i handel,
Juliusz Poniatowski, rolnictwo,
Władysław Kucharski, była dzielnica pruska,
gen. Leśniewski, sprawy wojskowe,
Stanisław Nowodworski, sprawiedliwość,
poseł Rataj, oświata,
poseł Władysław Stesłowicz, poczta,
Ministerstwa sztuki i kultury i zdrowia publicznego pozostają na razie w ręku dotychczasowych kierowników: Jana Heuricha i dra Chodźki.

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 25 lipca.

Ostatnia przeszkoda utworzenia gabinetu koalicyjnego została usunięta. Narodowa demokracya pod naporem całej opinii publicznej **cofnęła kandydaturę Głąbińskiego** na ministra skarbu, wobec czego teka przypadła w myśl pierwotnej umowy między stronnictwami p. Władysławowi Grabskiemu.

Niespodzianką było oświadczenie klubu pracy konstytucyjnej, że reflektuje na miejsce w Gabinecie. Przyjęto to żądanie i desygnowano p. Stesłowicza na ministra poczt.

* * *

(PAT) **Warszawa**, 25 lipca.

Na ostatniem posiedzeniu Sejm przekazał projekt ustawy o zaopatrzeniu wdów i sierót po poległych Radzie obrony państwa. Po odesłaniu do komisyi rozporządzeń wydanych przez ROP nastąpiła

deklaracya programowa rządu.

Prezydent ministrów **Witos** oświadcza, że program rządu da się streścić w słowach: obrona państwa, **zakończenie wojny i zawarcie trwałego i sprawiedliwego pokoju.** Rząd nie zapomina, że masy ludu pracującego na wsi i w miastach dać muszą dziś Polsce krew i trud, aby w niej znaleźć ojczyznę. P. Witos wskazał, że Polska, choć liczy na pomoc swych sprzymierzeńców, nie osłabia wiary we własne siły.

Deklaracye stronnictw

Następnie mówcy wszystkich stronnictw złożyli oświadczenia przyrzekające rządowi koalicyjnemu poparcie.

Poseł **Barlicki**: Związek polskich posłów socyalistycznych oświadcza: Formą, której polska partya socyalistyczna pragnęła, jest rząd oparty na masach pracujących miast i wsi, to jest rząd robotniczo-włościański. Obecnie ZPPS uznał, że w takiej chwili wyjątkowej może wziąć udział w rządzie powołanym do obrony kraju i zawarcia pokoju. ZPPS świadom jest ofiar, jakie ponosi partya przez udział w rządzie koalicyjnym, bierze na siebie jednak odpowiedzialność w zrozumieniu i poczuciu przymusowych warunków, w jakich znalazła się wraz z całym krajem. ZPPS, oświadcza, że zawarcie pokoju opartego na pełnem zabezpieczeniu niepodległości rozwoju Polski, oraz na zasadzie stanowienia o sobie i rozstrzygania losów krajów tak zwanych kresowych jest jego niezłomnym celem. Związek polskiej partyi socyalistycznej stwierdza, że wchodząc do rządu w celu obrony i pokoju, nadal prowadzić będzie walkę o pełną demokratyzacyę kraju. ZPPS oświadcza, że popierając w tej wyjątkowej chwili rząd koalicyjny, nie dopuści do tego, aby groźne położenie kraju było wyzyskane przez czynniki reakcyjne. Związek polskiej partyi socyalistycznej działalność prowadzić będzie i nadal w duchu bezstronnej, nieulękłonej, systematycznej obrony mas pracujących.

Posiedzenie zamknięto przemówieniem marszałka. Termin następnego posiedzenia będzie ogłoszony później.

Przemówienie Lenina na temat kolonij

Ostrze, zwrócone przeciw Anglii

Na kongresie komunistycznym w Moskwie wygłosił Lenin dłuższe przemówienie, w którem bardzo wiele miejsca poświęcił koloniom, oraz krajom podbitym względnie wyzyskiwanym przez silniejsze organizmy państwowe. Lenin krytykujący obojętne lub oportunistyczne zachowanie się II międzynarodówki wobec tych problemów, poleca komunistom wzięcie ich pod szczególną opiekę.

Ta część przemówienia Lenina tworzy pewien moment oryginalny w przeciwieństwie do wielu uwag krytycznych o rządach burżuazyi, które nowych myśli nie wnoszą.

Z góry zaznaczamy, że żywe zainteresowanie się Lenina powyższemi sprawami w zestawieniu z praktyką polityki sowieckiej, nie wydaje nam się w pełni bezinteresownem.

Wiemy np., iż bolszewicy podczas pierwszych swych wystąpień na gruncie ukraińskim **usiłowali stłumić narodowy ruch ukraiński** i w nowej formie utrzymać dawną rosyjską tendencyę zaprzeczania odrębności ukraińskiej.

Działo się to zapewne pod firmą umacniania nie tyle rosyjskości, ile komunizmu, lecz dla duszonego jest obojętne w jakim sosie się go dusi.

Dopiero pod wpływem chłopskich ruchów powstańczych, w które przelało się niezadowolenie z rządów sowieckich, a następnie dla paraliżowania podjętej łącznie z Petlurą akcyi polsko-ukraińskiej zainstalowani już wówczas ponownie na Ukrainie bolszewicy zmienili, zdaje się, nieco swój kurs centralistyczny wobec ludności ukraińskiej. Fakt, że się **niedogodny** ruch narodowy przerwie drobnomieszczańskim, zaściankowym, czy zgoła reakcyjnym — nie stawia wyżej polityki bolszewickiej od polityki imperyalistycznej państw burżuazyjnych, które znowu niedogodnym im ruchom narodowym przylepiają etykiety: przewrotowych anarchistycznych itd.

A oto drugi przykład: Anglia, marząca o ustaleniu swojego wyłącznego protektoratu nad Bałtykiem przeznacza polskie Wilno Litwinom; bolszewicy, wiedzący dokładniej jeszcze od Anglików, iż w Wilnie mieszkańców-Litwinów jest ilość minimalna, że i ludność okoliczna w większości swej ciąży ku Polsce, a nie ku Litwie— z taką samą beztroską, a raczej w myśl rachub, czysto politycznych; rachub chwili; kombinacyi opartych na tem, ażeby w kampanii wojennej, która się toczy, mieć za sobą życzliwą neutralność Litwinów, dalej zaś, aby **równą ceną** (jak ofiarowywana przez Anglię) ku sobie pociągać rząd kowieński — ignorują i przekreślają życzenia większości mieszkańców wileńskich; wyprowadzają ich — na jarmark polityczny.

Natomiast, jak zobaczymy dalej Lenin obejmuje swoją troską nawet tak odległych murzynów amerykańskich.

Że w sprawie Wilna odgrywa rolę chęć pokazania Anglii, iż Moskwa potrafi Londynowi sprzątać z pod nosa atuty, o tem przekonać mogła odpowiedź Cziczerina, uchylająca medyacyę agielską, w wojnie z Polską, w której to odpowiedzi wydrwiwano Anglię, że niczem kokosz, która wysiadywała jaja kacze, nie wie co czynią kaczęta: nie wiedziała nawet, że Litwini zawarli byli pokój z rządem sowieckim.

To wskazuje już dość wyraźnie, że zainteresowanie się szczególne sowietów emancypacyą polityczną różnych ludów lub ich odłamów: europejskich, czy pozaeuropejskich (kolonie) jest raczej snuciem pewnych teoryj, uskrzydlających różne doraźne praktyczne posunięcia.

Tak jak carat do wojny z Turcyą lub Austryą dorabiał ideologię oswobodzicielsko-słowiańską, tak tu bolszewicy, szachując Anglię, zwłaszcza na terenie azyatyckim, dorabiają sobie ideologię szerszą, na którą mogą sobie pozwolić: oswobodzicielską nie wobec „współplemieńców“, lecz wszechludzką, bo ogarniającą nawet ludność kolorową, ludność kolonij, poniewieraną i wyzyskiwaną istotnie przez kapitalizm i imperyalizm europejski.

A że władczynią kolonij jest nadewszystko Anglia, że oprócz jakichś dalekich zamorskich krain, dokąd nie dolecą słowa Lenina — ma ona dosięgalne dla agitacyi rosyjskiej — Indye, że ma pozatem konflikty na terenach azyatyckich Turcyi — tedy przeciwko niej głównie zwraca się ów kurs, wnoszący do zagadnień, które winien rozstrzygnąć komunizm — los ludów, szczepów, plemion politycznie upośledzonych i krzywdzonych.

Toteż wobec doraźnego tylko charakteru tego zainteresowania wzamian za ustępstwa od Anglii (misya Krasina) bolszewicy decydują się opuścić swoją obecną akcyę emancypacyjną w Azyi — przenieść ją do archiwum kwestyi bardziej teoretycznych. Po tym wstępie damy tu parę próbek z odnośnego przemówienia Lenina — za prasą zagraniczną.

Żąda on: „starannego oddzielenia narodowości gnębionych, zależnych i pozbawionych równych praw — od narodowości, które gnębią, wyzyskują i korzystają z praw równych i to wbrew fikcyi demokracyi burżuazyjnej, która przysłania ujarzmienie kolonialne i finansowe (naturalne w epoce kapitalizmu i imperyalizmu) ujarzmienie druzgocącej większości ludności — przez nieznaczną mniejszość krajów kapitalistycznych najbogatszych i najbardziej posuniętych w swoim rozwoju“...

„Polityczna sytuacya światowa postawiła na porządku dziennym dyktaturę proletaryatu i wszystkie wydarzenia światowej polityki fatalistycznie koncentrują się dookoła jednego punktu środkowego: walki burżuazyi światowej przeciwko rosyjskiej republice sowietów, która grupuje dokoła siebie nieuniknienie z jednej strony ruch sowiecki elity robotniczej wszystkich krajów z drugiej strony wszystkie ruchy wyzwoleńcze kolonij, i narodowości gnębionych, przekonanych gorzkiem doświadczeniem, że niema dla nich zbawienia, jak tylko w zwycięstwie władzy sowieckiej nad imperyalizmem światowym.

W konsekwencyi nie można zadowolić się obecnie uznaniem lub proklamowaniem zbliżenia różnych narodów, lecz jest rzeczą niezbędną prowadzić politykę urzeczywistniającą najściślejsze zespolenie wszystkich ruchów wyzwoleńczych—narodowych i kolonialnych z Rosyą sowiecką i określić formy tego zespolenia wedle stopnia ruchu komunistycznego każdego kraju lub ruchu wyzwoleńczego o charakterze demokratyczno-burżuazyjnym wśród robotników i chłopów narodowości zapóźnionych“...

„Jest rzeczą niezbędną, żeby wszystkie partye komunistyczne **wspomagały bezpośrednie ruchy rewolucyjne** pośród narodów podległych lub pozbawionych równouprawnienia (np. **Irlandya, murzyni w Ameryce** itd.) oraz w **koloniach**. Bez tego ostatniego zarzutu, szczególniej ważnego, walka przeciw ciemiężeniu narodów zawisłych oraz kolonij — i uznanie ich praw do niezależności pozostają szyldem kłamliwym, jak to się widzi w partyach II międzynarodówki“...

Podkreśliliśmy użytą, jako przykład nazwę Irlandyi i sprawę murzyńską w Stanach Zjednoczonych.

Przykład bowiem, wpadający na myśl mowcy, świadczy, czem jest myśl jego zaprzątnięta.

W rasie anglo-saskiej wyczuwa Lenin najniebezpieczniejszego rywala Rosyi sowieckiej; odnośne kraje uważa za najtrudniejsze do ogarnięcia ruchem komunistycznym. Anglia do niedawna, popierając wszelkie antysowieckie poczynania w Rosyi, wyzywała tem rząd sowiecki do uderzenia w jej punkt najczulszy — w przedproża Indyj. I zapewne, powtarzamy, idąc od czynu do teoryi, Lenin tak się przejął kwestyą kolonialną.

Czy słowa te mają mu zarzucać zupełną nieszczerość? Bynajmniej. Jest właściwością ludzką rozszerzać horyzont **zadań praktycznych** — przez dodawanie im pewnej, głębi ideowej. To je opromienia. A gdy to się stanie, umysł poczyna się rozsmakowywać w danym temacie i poczęści się łudzić, że praktyczne działanie było przedewszystkiem wyładowaniem się stanu ideowego.

Niesłusznym więc jest zarzut Lenina, iż II międzynarodówka prześlizgiwała się nad kwestyą kolonialną itp., przez swoją **niższość ideową** w stosunku do komunizmu rosyjskiego.

Poprostu, nie znajdowała się ona w zatargu z Anglią i wobec mnóstwa innych kwestyi — tej bolączki nie wyczuwała i nie wysuwała tak, jak **dziś** to czyni Lenin.

O Wilno

„Układ Litwy ze sowietami i z Polską“

Pod tym ostatnim tytułem pisze „Times“:

„Traktat pokojowy między Litwą a rządem moskiewskim podpisany został dnia 12 lipca br. Istnieją podstawy do przypuszczenia, że aspiracye terytoryalne Litwinów zaspokojone zostały w swej istocie przez sowiety. Nowa granica opuszcza rzekę Dźwinę w punkcie około Druji lecz na zachód od tej miejscowości i biegnie w południowo-zachodnim kierunku do Niemna, do punktu jego zbiegu z rzeką Uszą.

Są wiadomości, że Polacy, którzy uznali już niepodległość Litwy, zgodzili się obecnie na wycofanie się z całego terytoryum na północ od Niemna przez nich dotychczas zajętego łącznie z ważnem miastem Grodnem, a także z północnych powiatów Suwalszczyzny, które aczkolwiek leżą w obrębie granic Królestwa Kongresowego z r. 1815 i Księstwa Warszawskiego z r. 1807 zamieszkane są przez Litwinów.

To wycofanie się, które nastąpiło częścią pod wojskowym naciskiem bolszewików, częścią zaś dzięki stałym przedstawieniom dyplomatycznym Wielkiej Brytanii w Warszawie, umożliwi Litwinom przeniesienie niebawem siedziby rządu do Wilna, które Litwini zawsze uznawali i którego domagali się jako stolicy. Podkreślić należy, że rząd moskiewski w traktacie uznał wyraźnie jako litewskie terytorya, mające obecnie być opróżnione przez Polaków na zasadzie układu polsko-litewskiego“.

„W kołach litewskich, w których panuje zadowolenie z zawarcia pokoju ze sowietami i ze szczęśliwego załatwienia (settlement) długotrwałego sporu z Polską, wyrażana jest nadzieja, że Liga Narodów zgodzi się teraz na przyłączenie terytoryum Kłajpedy do Litwy, gdyż jest ono prawie w całości zamieszkałe przez Litwinów. Przyłączenie to dałoby Litwie praktyczniejszy dostęp do morza, niż ten, który ma obecnie w jedynym, ale mało znaczącym porcie Połądze. Terytoryum Kłajpedy jest obecnie okupowane przez Francuzów“.

Na tle tych informacyi oświadczenie ks. Sapiehy w sprawie Wilna, formalnie zapewne poprawne, przedstawia się politycznie jako — piasek w oczy! Formalnie mamy do czynienia z arrangement wojskowem — ale Litwini uważają je za definitywny układ graniczny, a co gorsza, Wielka Brytania widocznie tego samego zdania. „Times“ mówi wyraźnie o „układzie terytoryalnym“.

—ooo—

Misya dyplomatyczna czy pomoc wojskowa?

Polska ajencya telegraficzna doniosła w piątek w nocy, że rządy Francyi i Anglii postanowiły wysłać do Polski misyę dla zbadania sytuacyi i wylicza osoby, które oba rządy do tej misyi wyznaczyły. To doniesienie, wyszłe z **urzędowej** francuskiej stacyi telegrafu bez drutu w Lyonie, a podane prasie polskiej przez — dotychczas jeszcze — urzędową ajencyę telegraficzną jest zatem rzeczą pewną, na podstawie której można snuć wątek polityczny.

Tegoż dnia, o parę godzin wcześniej, jeden z dzienników krakowskich, najmłodszy co do swego istnienia, a najbogatszy w ilość puszczonych dotąd senzacyi, podał wiadomość „na własnym drucie", że Francya postanowiła wysłać Polsce w pomoc 150.000 wojsk kolorowych. Wiadomość ta wprawdzie zawiera różne klauzule, jak powołanie się na wiedeńską „Mittagspost" i na „pewnego dyplomatę koalicyjnego", niemniej wydrukowano ją tłustemi czcionkami. Jeżeli się doda, że ten sam numer owego dziennika zawiera na ten temat dalsze wiadomości. (Foch organizuje pomoc militarną, mobilizacya dwóch armii angielskich), mamy odrazu dwie ofenzywy ententy: dyplomatyczną i **wojskową przeciw bolszewikom**. Pytanie tylko, która z tych ofenzyw będzie skuteczniejszą i czy wogóle można na nie liczyć w stopniu takim, z jakim aplombem puszczono ją w kurs.

Nie wahamy się stwierdzić ponownie, że przywiązujemy małą wagę zarówno do doniesienia na drucie urzędowym, jak i na własnym. Jaki cel może mieć nowa misya w Polsce? Przecież jest tu już od przeszło roku specyalna misya **wojskowa** francuska pod komendą generała Henrysa; jest pokaźna liczba oficerów francuskich, pozostałych w czasie służby w armii Hallera; jest w Warszawie przedstawicielstwo **dyplomatyczne** Francyi — czy wszystkie te misye nie miały sposobności zaznajomienia się z sytuacyą w Polsce, a dopiero specyalna misya ma to zrobić? Czytaliśmy wprawdzie w korespondencyach pism warszawskich ze Spa, że delegaci polscy, a przynajmniej poszczególni jej członkowie nie umieli objaśnić p. Focha o wewnętrznem położeniu w Polsce, ale przecież tu się w mniejszym stopniu rozchodzi **o politykę**, a w większym o położenie **militarne**. Są tu dwie możliwości: albo generał Rozwadowski dał w Spa wystarczające wyjaśnienia, w takim razie misya jest niepotrzebna; albo wyjaśnień takich nie dał, w takim razie — dlaczego misya generała Henrysa nie informuje swego rządu i swego sztabu generalnego.

Zresztą na podstawie podanych w telegramie z Lyonu nazwisk członków misyi francusko-angielskiej można skonstatować, że celem tej misyi jest zbadanie sytuacyi wojskowej. Obok nazwiska jednego dyplomaty (ambasador Jusserand) znajdujemy samych wojskowych z tak wybitną osobistością, jak generał Weygand na czele. Generał ten jest prawą ręką Focha, który bez niego nie robi ani kroku i nie ulega wątpliwości, że wysłanie oficera tej miary ma specyalne znaczenie, no — i jest wielkim dla Polski zaszczytem.

Przyjąwszy więc, że misya ta — potrzebnie czy bez potrzeby — jedzie do Polski, przypatrzmy się, jak wygląda druga wiadomość o wysłaniu 150.000 żołnierzy kolorowych do Polski. Przy znajemy, że zajmujemy się tą sprawą nie dlatego, że uważamy ją za poważną, ale dlatego, że jeden dziennik krakowski ją podał, a drugi — antagonista! — już zdążył opatrzeć ją po swojemu komentarzem. Jak wiadomo, Francya bardzo szybko — częściowo pod przymusem buntujących się żołnierzy — przeprowadza demobilizacyę tak, że niema zbyt wiele wojska białego do dyspozycyi. To jest między innymi jedną z przyczyn, że Francya wysłała do obszaru okupacyjnego w Niemczech wojska kolorowe, których pobyt wywołuje tam ustawiczne zatargi z ludnością miejscową. Armia kolonialna francuska ma teraz i drugie zadanie: obsadzenie kolonii niemieckich w Afryce, które przy padły Francyi w udziale. Trzeciem zadaniem armii kolonialnej jest tocząca się obecnie wojna w Syryi, gdzie pod generałem Gouraudem toczą się ciężkie walki. Wobec tych zadań, obchodzących Francyę bezpośrednio, trudno sobie wyobrazić, aby Francya miała jeszcze do dyspozycyi 150.000 ludzi dla Polski, nie mówiąc już o innych przeszkodach. Weźmy np. przewóz. Niemcy ogłosiły neutralność w wojnie polsko-rosyjskiej, mają więc prawo, a nawet obowiązek nie przepuścić przez swe terytoryum transportów wojskowych. Czy Francya zechce siłą zmusić Niemcy do oddania swych kolei do dyspozycyi? Pozostaje droga morska do Gdańska. Jest to droga i kosztowna i daleka, a przewóz 150.000 ludzi z potrzebnymi dla nich materyałami wymaga tak wielkiej ilości okrętów, że wątpić można, czy Anglia — bo ona głównie wchodzi w rachubę — zechce na ten cel uszczuplać swą flotę handlową.

Najważniejsza jednak rzecz: czy Polska potrzebuje pomocy w ludziach? Zdaje się nam, że nie. Ogólny zapał dostarcza ojczyźnie codziennie tylu ochotników, że ludzi chętnych i zdolnych do walki nam nie zabraknie. Chodzi raczej o materyały i zapasy, a pod tym względem artykuł w „Journal de Pologne", który uległ konfiskacie, nie daje zbytniej nadziei, aby nasi sojusznicy mogli i chcieli skutecznie nam pomóc. Słowem: będziemy mieli w Polsce jeszcze jedną misyę, ale czy będziemy mieli kolorowe czy białe wojsko i materyały, to jest bardzo wątpliwe.

—ooo—

O linię rozejmową

Na posiedzeniu Izby gmin z dn. 14 bm. p. Bonar Law odpowiadając na zapytanie p. Asquitha odczytał całą korespondencyę między rządem angielskim a rządem sowietów w sprawie dalszych rokowań handlowych, tudzież zawieszenia broni z Polską. Do tej ostatniej sprawy odnosi się depesza gabinetu angielskiego z 11 lipca b. r., na którą gabinet w dniu debaty nie otrzymał był jeszcze odpowiedzi.

Otóż w depeszy tej rząd angielski podaje do wiadomości sowietów słynną linię z 8 grudnia 1919 w sposób, który wzbudzić musi najwyższe zdumienie. „Grodno, Wapówka, Niemirów, Brześć Litewski, Dorohusk, Uściług, na wschód od Hrubieszowa, Kryłów, stamtąd zaś **na zachód od Rawy Ruskiej, na wschód od Przemyśla do Karpat**". W depeszy tej dodano, że na północ od Grodna linia, którą trzymać mają Litwini biegnie wzdłuż kolei Grodno—Wilno, stamtąd zaś do Dynaburga.

Cała groza klęski, jaką p. Paderewski poniósł w sprawie Galicyi Wschodniej, staje nagle przed naszemi oczami. Klęski, która tłumaczy aż nadto wyraźnie, dlaczego p. Stroński w onegdajszej swej publikacyi zeskamotował całą południową część linii z dnia 2 grudnia z. r.! — Jak ks. Sapieha może wobec tego usprawiedliwić wciągnięcie p. Paderewskiego z powrotem do służby dyplomatycznej polskiej, jest zagadką.

Ale dziś nie chodzi tylko o przeszłość. Inne, donioślejsze jeszcze pytanie ciśnie się pod pióro: dlaczego, w jakim celu rząd angielski podał całą linię tę do wiadomości sowietów, skoro o kilka wierszy dalej, określając warunki rozejmu, stwierdził, wyraźnie znaną już okoliczność, że „w Galicyi Wschodniej każda z armii stanie na linii, którą zajmie w dniu podpisania zawieszenia broni". Z drugiej zaś strony wiadomo także, że wedle projektu samegoż p. Lloyd George'a Polsce oddana być miała administracya Wschodniej Galicyi na przeciąg lat 25. Jeśli pomimo to rząd angielski komunikuje sowietom całą linię z 8 grudnia z. r., to to wygląda tak, jak gdyby p. Lloyd George późniejszą uchwałę Rady Najwyższej, zawieszającej na razie moc obowiązującą owego projektu 25-letniej administracyi i zgadzającej się na ponowne rozpatrzenie sprawy, interpretował na naszą niekorzyść, jako przywrócenie na razie linii z 8 grudnia!!

Znamienny był w tej mierze końcowy epizod debaty, znanej zresztą w głównych liniach z telegramów. Oto pułkownik Wedgwood zapytał, kto ma desygnować przedstawicieli ludności Galicyi Wschodniej na konferencyę londyńską, rząd polski czy ukraiński — i czy Galicya Wschodnia ma być uważana za część Polski czy nie? P. Bonar Law odparł, że nie sądzi, iżby było możliwem dać odpowiedź na którekolwiek z tych zapytań!

J. DOSKOWSKI

Z wędrówki

Zadzwoniłem. Drzwi otworzyła i w progu stanęła sama gospodyni. Dowiedziawszy się z ust moich, że pragę tu właśnie zamieszkać, zmierzyła mnie od stóp do głów takim wzrokiem, i taki znękany uśmiech przywoływała na swoje wargi, jakby ujrzała przed sobą istotę z nie tego świata, a pytanie rzucone przed chwilą, niedostępnem było dla umysłu normalnych ludzi. To zachowanie się damy, pokrzepiło moje nadzieje. Dotychczas, zawsze szybko pojmowano mnie i natychmiast zamykano drzwi. Miło mi było spotkać wreszcie osobę, która potrzebowała pewnego czasu, dla należytego uświadomienia sobie chociażby tak prostej treści słów, które zresztą podałem w sposób przystępny dla każdego przedstawiciela rodu ludzkiego. Dzięki takim okolicznościom, mogłem w czasie, który dama poświęciła na odpowiednie przetrawienie wrażeń, jakie wywołała moja propozycya, obmyśleć plan podjęcia jakiegoś tematu, który przekonałby ją do młodego, szukającego mieszkania człowieka. Pozwoliwszy sobie mniemać, że wkrótce lepsze zawitają czasy i wysłuchawszy parę uwag stojącej w progu niewiasty, jak właściwie świat wyglądać powinien, oświadczyłem, że utrudzony jestem wędrówkami za mieszkaniem i zostałem zaproszony do salonu, abym mógł „cokolwiek" odpocząć.

Zawsze zyskiwali w oczach moich ludzie skromnych wymagań. To też przestąpiwszy próg domu tego i rzuciwszy okiem po dziwnie wyśnieńczonych żywotem swym sprzętach, zapałałem pewnego rodzaju sympatyą do gospodyni, która dzięki tylko sobie znanym pobudkom, pozwoliła sobie te cztery ściany nazwać salonem. Szybko prysnęła ta przelotna myśl, gdy w czasie naszej rozmowy, dzięki niezrozumiałym przyczynom, gospodyni posłała ku mnie parę uśmiechów, mniej mistycznej natury jak ten, którym witała mnie u drzwi. Okazało się, że ostatecznie jest dla jednej osoby jakieś miejsce.

Właściwie miałem już dwa mieszkania, ale ich najrozmaitsze nieuniknione właściwości mogły buntowniczo do siebie usposobić każde, nawet najzacniejsze serce. Zapłaciłem za nowo zdobyte, w nadziei, że może to będzie perłą u kolekcyi, którą już dawniej odkrywałem i zarzucony przez gospodynię różnemi uwagami, w których kryła się i nowina, że prócz jej rodziny, mieszka tu dwóch, ale „porządnych" ludzi, wybiegłem, aby zająć się pakowaniem moich rzeczy.

Na ulicach panował mrok. Zaledwie parę świeciło się latarń. Jakaś dziwna nuda pełzała prawie pustemi ulicami. Niebo szare, bez jednej gwiazdy obojętnie zwisało nad światem. Gdzieś za krzewami w ogrodzie, przez który przechodziłem, dostrzegłem czułą parę, siedzącą na ławce. Nie porwała ich smętna skarga, kołysanych wiatrem drzew. Jakaś beztroska i swoboda junego świata, zdawała się czuwać w tem ustroniu nad ludźmi oddanymi sobie, pośród skarżącej się natury.

Gdy powróciłem do domu, zastałem już kanapkę odpowiednio przygotowaną dla właściwych celów, których rodzaj, sądząc, z dawno zatraconej świeżości wyglądu, nie bywał już jej obcym, od samej wczesnej młodości. Szybko rozebrałem się i wyciągnąłem na posłaniu. Po chwili doszedłszy do przekonania, że poza jaką przybrałem, należy prawdopodobnie do najwygodniejszych na jakie wogóle kształt kanapki zezwolić może, postanowiłem rozejrzeć się w sytuacyi. Dotąd nie mogłem tego uczynić, gdyż poprostu odgradzano mnie od towarzystwa parawanem, który jednakowoż prowadząc widocznie stale koczowniczy tryb życia, został wreszcie powleczony w przeciwległy kąt, przez jakąś tajemniczą postać, dla osobistych, a chwalebnych celów.

Na stole, który otoczyła, ucząca się młodzież płci obojga, stała niewielka, ostatkiem sił ledwie już drzemiąca lampa, na której zatrzymałem się wzrokiem przez chwilę. Widocznie prze czuwając rychły jej upadek, ktoś z członków rodziny praktycznie patrzący na świat, aby mieć jeszcze jakiś czas korzyść z tej udręczonej lampy, wiasnoręcznie odrutował jej wątłą postać. Nikt wątpić nie mógł, że młody człowiek zmuszony był w tym wypadku pomijać względy estetyczne dla praktycznych, rezultatem tego było, że rzecz oddano ze swobodą i wdziękiem godną Robinzona Kruzoe.

Słabo świecąca i ciągłem mruganiem jakby wyrażające swoje zdziwienie, że jeszcze każę jej żyć, lampa, była tu stoją się słońcem i nadzieją zgromadzonych. Stół, formalnie zawalony był książkami, z nad których płynął monotonny szept uczących się. Pochylone głowy unosiły się czasem i wówczas mogłem przypatrzyć się młodym skupionym nad pracą obliczom. Każdy był tu sobą tylko zajęty, obojętny na sprawy sąsiada. Nawet lampa miała wyraz jakiejś obojętności. Obojętnie patrzała na to o-

W każdym razie polska opinia publiczna została z okazyi owego „zawieszenia", przedstawionego nam jako wielki sukces polskiej dyplomacyi, w niesłychany sposób wprowadzona w błąd, a „zwycięstwo" p. Patka stoi na zupełnie tej samej wysokości, co klęska p. Paderewskiego.

Represye polityczne

Posłowie tow. Liberman, Łańcucki, Niedziałkowski i Pużak, odbyli konferencyę z prezydentem ministrów, p. Wł. Grabskim w sprawie aresztowań działaczy socyalistycznych i zawodowych. Towarzysze nasi przedstawili listę uwięzionych z polecenia różnych lokalnych władz administracyjnych i policyjnych. Prezydent ministrów oświadczył, że wyda **niezwłocznie polecenie uwolnienia aresztowanych członków organizacyi rootniczych**. Na liście przedstawionej i podpisanej przez naszych towarzyszy, znajdują się — między innymi — członkowie komitetu PPS. w Przemyślu, towarzysze z Płocka, Płońska, Nasielska, Ciechanowa, Starachowic, radny warszawski Orzech i inni, a także funkcyonaryusze Związku Zawodowego robotników rolnych.

Jak w ostatnich dniach szalała reakcya, świadczą aresztowania bez planu i potrzeby.

Więzienia są przepełnione. Siedzą komuniści, bundowcy, poale-syoniści, w ostatnich czasach coraz liczniej i pepeesowcy, działacze na polu zawodowem, spółdzielczem, oświatowem, wreszcie poprostu osoby politycznie podejrzane. Liczną jest kategorya „przestępców politycznych", ewakuowanych z „kresów". Wśród nich znajdujemy i obywateli sprzymierzonej z nami Ukrainy i działaczy, znajdującej się do niedawna pod naszą opieką Białorusi.

Zostało stwierdzone, że przy badaniu więźniów przez władze wojskowe zdarzały się wypadki bicia badanych (w oddziałach t. zw. defensywy przy Al. Jerozolimskich nr. 62 i na Placu Saskim). Szczególnie zaś haniebnem jest wywożenie więźniów z Warszawy w tajemnicy przed rodziną. Z Warszawy wywieziono w tajemnicy przed 2-ma tygodniami 18-tu więźniów politycznych (16 z X pawilonu i 2-ch z Pawiaka). Pomimo zbierania informacyi u władz więziennych, w Czerwonym Krzyżu, w defensywie, w ministeryum spraw wewnętrznych nie udało się stwierdzić, dokąd więźniowie ci zostali przewiezieni.

W niektórych miejscowościach stosowany jest system wyłapywania ludzi, którzy kiedykolwiek byli aresztowani za sprawy polityczne.

Represye te nie wystarczają jednak naszej burżuazyi. Mobilizuje ona swe siły w celu **zupełnego zdławienia ruchu robotniczego**, bacznem okiem śledzi wszelkie objawy wewnętrzne „kramoły". Walka na „froncie wewnętrznym" to wszak zadanie niemniejsze od odpierania nawały bolszewickiej. Oto co czytamy w piśmie „Ochotnik", wychodzącem **pod patronatem generała broni Józefa Hallera**, inspektora generalnego Armii Ochotniczej.

„Dzielimy siły nasze na oba fronty. Kto tam, kto tu. Niech żołnierz na polu bitwy spokojny będzie o dom. Ład w kraju ochronią ci, którym tu wódz pozostać kazał w rozplanowaniu powierzonych mu sił.

Zbroją się przeciwko Polsce. **Zbroją się wszystkie w kraju naszym miasta i miasteczka, przez wraże idei polskiej żywioły opanowane.** Te żywioły wszędzie podnoszą głowy w zuchwałej względem nas prowokacyi. A razem z niemi gotują się do wojny domowej ci obłąkańcy, którzy krew swą aryjską obcemu żywiołowi zaprzedali, świadomi lub bezwiedni sprawy polskiej judasze".

Oto jak pod pokrywką walki dla odparcia wroga zewnętrznego, mobilizuje się jednocześnie siły przeciwko „wrogom wewnętrznym" i szczuje się przeciwko żydom!

Listy z kraju

Chrzanów, 21 lipca.

Wichryenia posła Tabaczyńskiego

Dnia 20 lipca odbyło się tu zebranie zwołane przez posła Tabaczyńskiego, który w przemowieniu swem wystąpił z „krytyką", oczerniającą naszych żołnierzy, walczących na froncie przeciw bolszewikom. P. Tabaczyński wystąpił przeciw oficerom, twierdząc, że dają zły przykład szeregowcom nie pilnując swych obowiązków, co niekorzystnie wpływa na żołnierzy. W dalszym ciągu tej niesłychanie wichrzycielskiej „mowy" p. poseł napadał na tych ludzi, którzy pragnęli utworzyć rząd centrowo-lewicowy, który byłby wedle zdania p. Tabaczyńskiego rządem partyjnym.

Dalej zajął się obroną rządu Grabskiego i wystąpił przeciw posłom socyalistycznym, zarzucając, jakoby oni prowadzili agitacyę przeciw wstępowaniu do wojska!

Po wywodach p. Tabaczyńskiego zabrał głos tow. Grohs, zaprzeczając, jakoby w armii polskiej panowała dezorganizacya. Mowca wyraża zdziwienie, jak może poseł w tak ciężkiej dla państwa chwili podnosić niezgodne z prawdą zarzuty, które tylko wprowadzają zamięszanie i niweczą zaufanie narodu do armii, która w bohaterskim boju odpiera ataki górującego przewagą liczebną nieprzyjaciela. Dalej tow. Grohs zaprzeczył kategorycznie oszczerstwom, jakoby posłowie PPS występowali przeciw werbunkowi ochotników i wskazał na to, że właśnie PPS tworzy własne biura werbunkowe. Następnie tow. Grohs poddał krytyce działalność posła Tabaczyńskiego, przypominając mu wśród okrzyków zgromadzonych, jak to poseł z górniczego okręgu zwalczał w Sejmie reformy społeczne (jak. 8-godzinny dzień pracy, reformę rolną itp.).

Przeciw tej endeckiej, wichrzycielskiej robocie należy stanowczo zaprotestować. Nie można dopuścić, aby endecki poseł w tak krytycznym dla państwa momencie, obrzucał armię ciężkimi nieuzasadnionymi zarzutami, mającymi na celu wzbudzenie niewiary w siły narodu, i podkopanie zaufania do Naczelnego Wodza. Dziś gdy się aresztuje bezpodstawnie towarzyszów z PPS dlatego, że są niewygodni endecko-klerykalnej mafii — poseł endek wojażuje sobie i prowadzi agitacyę zamachową!

—ooo—

Przemyśl, 24 lipca.

Nastrój. — W zwierciadle stolicy. — Po represyach. — Rola szefa policyi państwowej. — Duch policyjny. — Zgon ofiary bestyalskiego mordu. — Lepszy „biały" wilk niż „czerwony" baranek.

Przemyśl się trochę denerwuje — z powodu ruchu bardziej ożywionego, z powodu furyi pędzących i ryczących samochodów, z powodu pomruku płotek, człapiących w pantoflach, o drewnianych, stukających „spodach". Nastrój etapowy drga wszystkiemi odmianami barw życia oskrzydlanego — frontem i polityką. Zwierciadłem zaś dla nas bywa w takich czasach zawsze Lwów ze swoimi skokami psychicznymi, ze swoją lekką dynamiką przerzucania się z fali na falę. — Usposobienie stolicy, jej wrażliwość przemęczona, czułość, zdobyta kosztem wielkich inkwizycyjnych tortur w kilku latach ostatnich, jej rozpędzona w wyścigi o pierwszą nagrodę senzacyi prasa wywiera zawsze swój wpływ głęboki na schorzałą duszę prowincyi naszej.

Emocyi innych jednak nie brak również. Ostatnie bezpodstawne aresztowania PPSowców: tow. **Teluka, Szlama i Nowoświata** (a ponadto **Dra Rosenblatta i Bernankego** z „Poalesyonu" oraz **Dra Waldmana**), wywołały piorunujące wrażenie. Wypadki te są tematem rozmów i przedmiotem niezwykłego zainteresowania. Aresztowania i rewizye te świadczą wyraźnie o zupełnem bezhołowiu władz, które w tej sprawie maczały swe brudne palce i skompromitowały się w sposób bezprzykładny. Jednym z autorów tego blamażu, „popełnionego" z takim tupetem (obstawienie Domu Robotniczego kordonem policyjnym podczas rewizyi i aresztowań!) jest „sam" szef policyi państwowej, p. Stupnicki, były urzędnik kolejowy... Pan ten najpierw zorganizował policyę, a następnie obrał sobie PPS, jako — arenę swego pierwszego występu. Występ ten jednak zakończył się niebywałem niepowodzeniem. Klęska zaś jest tem dotkliwszą, że wszyscy partnerzy umywają uroczyście ręce od uczestnictwa w tej sprawie, zwalając winę i odpowiedzialność jeden na drugiego. Jest to metoda modna, ale „nie ze wszystkiem" uczciwa, w każdym razie zaś wcale nie

---

derwanie się od świata swoich wychowanków, którzy sztukę skupiania umysłu doprowadzili do wyżyn, z których nie zwraca się uwagi na takie rzeczy, jak to, że liczba przytomnych wyraźnie przerasta naturalną liczbę tych sprzętów, które ewentualnie przy dobrych chęciach i odpowiedniej pomysłowości, mogą cenne oddawać usługi na podobieństwo mojej kanapki.

A jednak źle się tu nie czułem. Przeniosłem się myślami w inne strony, wniknąłem w gorączkowe życie tłumu szukającego życia tam, gdzie go niema. Nie wiem co i dlaczego nasunęło przed moją wyobraźnią grozę wojny i ciszę tych nocy, wsłuchujących się w ostatnie uderzenia serc konających bohaterów, którym może nie było jeszcze danem ukochać prawdziwe życie. Znowu zesunąłem się myślami do ulic rojnych, posłyszałem krzyki i śmiechy i powróciłem do tej spokojnej, uczącej się gromadki, której świat zdawał się zaczynać i kończyć w promieniu stojącej na stole lampy. Kołysał mnie szmer poruszanych warg. Cisza panowała we mnie. Zasnąłem.

Spałem twardo. Gdy obudziłem się, w pokoju było już ciemno. Nie należę do tych szczęśliwych, którzy dokładnie pamiętają swoje sny. Muśnięty tylko zostałem przelotną, ledwie uchwytną świadomością, że duch mój wywędrował przez cudny kraj, nad brzegiem błyszczącej w słońcu, pośród kwiatów szemrzącej rzeki, którą płynęła łódź snu mojego. Chwilę jeszcze zdawało mi się, że gdzieś zdaleka idzie ku mnie śpiew ptactwa, że szeleszczą nad wodą zwisające liście starych drzew, że rzeka szumi i błyszczy się w słońcu. Lecz oto cisza powiedziała mi, że baśń prysnęła i że na skraju ciszy mieszka pustka. Z otwartemi oczyma leżałem bez ruchu, nie widząc już cudnej krainy, mając jedynie w piersiach wspomnienie jej czaru.

Nagle posłyszałem jakiś szept. Po chwili rozległ się suchy trzask zapałek, ktoś zaświecił świecę. Za parawanem szeptano słowa. Słowa padały tak monotonnie, że przez chwilę odnosiłem wrażenie, iż to któryś z młodzieńców powrócił do książki. Lecz szept stał się wyraźniejszym, rozmawiano prawie głośno. Do uszu mych dolatały słowa wyraźnie:

— I tak widzicie, umarł sobie z głodu. Dlaczego nie miał umrzeć? Od tego jest wojna. Ale napijmy się jeszcze. Już ja wam mówię źle jest, ale było przed wojną gorzej. Wojna jest! Ludzie wiedzą jeszcze co to siła!

Ktoś przerwał.

— Źle mówicie. Wojna? Ludzie się marnują i tyle. Szkoda narodu. Pocóż cały naród ma cierpieć? Powinna przyjść zaraza, morowe powietrze, żeby większa połowa ludzi wyginęła. Wtedy piękne byłyby czasy. Ludzie nie goniliby, nie turbowaliby się o pieniądze, mieliby ich dość. A tak, naród się marnuje, szkoda niewinnego narodu.

Szept ustał, treść kieliszków, których brzęk dosłyszałem zajęła widocznie towarzyszów. Po chwili mówiono.

— Zaraza? poco zaraza, wystarczy wojna.

— Wojna mój panie — przerwano raptownie — wojna ludzi demo... demoralizuje. Wojna gubi ideały. Zaraza lepsza. Kolejka bracie przyjdzie na biednego, na bogatego, a kto zostanie, będzie bogaty.

Obrońca oręża syknął.

— A ja powiadam wam raz jeszcze, że niema jak wojna! Dawniej rycerze chodzili w zbrojach, aż serce rosło z uciechy. Wolałbym żyć w dawnych czasach. Na rycerzy prawdziwych patrzeć, na różne cuda, na turnieje gały wywalać i widzieć męstwo, męstwo bracie! A dziś patrzyć na tych elegantów co to się na gumach rozbijają, gdzie w nich rycerska moc? Mówicie, że jakby pieniądze były, lepsze nastaną czasy. Lepsze czasy, to wojna, a sami już macie na to rozum, że jak jeden z drugim ma pieniędzy, ubranie do zmiany, mieszkanie eleganckie, to jemu w głowie iść w pole? Taki do pola pójdzie? To on nie wie, co go tam czeka? Pójdzie na oficera chodzić po A—B, szabelką dzwonić to ja. Nawisza sobie sznurków, różnych odznaków i dobrze. Już on ma rozum od tego, żeby wiedział co jest w polu. Tu mu źle, pieniędzy, uciechy, bale różne? Boję się, że jak wojna ustanie, znowu kiepskie zawitają czasy!

Coś w połowie tej przemowy wygłaszanej z powagą, rozległo się za parawanem głośne chrapanie. Widocznie drugi towarzysz straciwszy nadzieję, że przekona kolegę o zbawiennych tajemniczych własnościach tkwiących w podobnem zjawisku jak morowe powietrze, usnął głęboko, nie chcąc czasu tracić na słuchanie rzeczy, których sercem nie podzielał. Wykładając o wartości wojen w ogólności, towarzysz za parawanem ostatnie słowa swej mowy dokończył konającym głosem, poczem raptownie nastąpiła cisza. Drugi „porządny" człowiek spoczął w objęciach Morfeusza.

Świeca za parawanem dogasała. Za oknem poczęło już świtać. Pomyślałem, że trzebaby się jeszcze zdrzemnąć, aby mieć siły do szukania nowego mieszkania.

usprawiedliwia faktu, że aresztowanych **ulokowano w brudnym korytarzyku** koszar przy ul. Smolki l. 13, gdzie sypiają na gołej podłodze, nawet bez „pryczy", na samych deskach, wśród plugastwa i robactwa...

System policyjny rozpostarł tu, jak paw, swój barwny ogon. Całe życie polityczne wszystkich ludzi, podejrzewanych o politykę, otoczono niezwykłą pieczołowitością. Obwąchiwanie mieszkań, węszenie za jakimiś urojonymi spiskami, wstrętne podsłuchiwanie rozmów na ulicach i w lokalach publicznych, śledzenie korespondencyi prywatnej przybrało wielkie rozmiary; przypomina to najlepsze czasy państwa policyjnego. Nie dziw, że na takiem podłożu bujnie wykwitają chwasty delatorstwa i gołosłownych, mściwością li tylko podyktowanych, w fantazyi złośliwej skąpanych denuncyacyi. Nie dziw, że opinia poufnie obwinia cały szereg osób i osóbek z różnych sfer, wyznań i narodowości — o pozostawanie na usługach pewnych instancyi śledczych. Nie dziwne w końcu, że z wielkich chmur, z groźnych grzmotów i jaskrawych błyskawic, zapowiadających burzę, rodzi się — blamaż dla czynników bezpieczeństwa, blamaż taki, jak ostatnie aresztowania PPSowców, oraz jednostek politycznie obojętnych lub zupełnie nieszkodliwych. Cel, ku któremu zamierzały sfery polityczno-policyjne, został zupełnie chybiony, pocisk się odbił, godząc w — strzelców, którym pewnie jakaś stara baba przyniosła pecha, bo „przeszła drogę", kiedy szli na polowanie...

P. Stupnicki, który tą nagonkę aranżował, poniesie za tą sprawę pełną odpowiedzialność, a wraz z nim — te „szpice" władz przemyskich, które przygotowały ów awanturniczy eksperyment.

Wskutek ran odniesionych podczas bestyalskiego napadu, dokonanego przez Jana Wójcika — zmarł w środę 22 lipca br. wieczorem ślusarz kolejowy tow. Maciej Malawski.

Widownią tej zbrodni niesłychanej był magazyn stolarni na kolei, gdzie jak pisałem — Wójcik zapomocą ostrego narzędzia w zwierzęcy sposób zmasakrował swoją ofiarę, poczem ukrył się na strychu. Śmiertelnie poranionego tow. Malawskiego, po udzieleniu mu pierwszej pomocy, przewieziono do domu, gdzie zmarł po strasznych męczarniach.

Zbrodnia ta, której sprawcą jest znany działacz klerykalno-narodowy „biały", wywołała wśród kolejarzy ogromne wzburzenie, które spotęgowała jeszcze okoliczność, że zbrodniarz nietylko dotąd przebywa na wolności i pełni obowiązki biurowca w nowozałożonym konsumie „białych" „Byt", ale prócz tego miał jeszcze czelność wnieść doniesienie karne przeciw śp. Malawskiemu.

Arcydziwne to, że zbrodniarz Wójcik, który ma na sumieniu życie robotnika-socyalisty nie dostał się dotąd do więzienia, podczas gdy socyalistów się aresztuje na podstawie widzimisię władz bezpieczeństwa, bez cienia jakichkolwiek zarzutów.

Wygodniej więc być „białym" z rękami krwią ociekającemi, niż czerwonym, choćby zupełnie niewinnym.

HUMOR I SATYRA

U państwa Nuworiszów

— Papo, jak papa trzyma ten widelec?

— Widzisz, teraz ludzie dzielą się na takich, co **mogą** jeść i na takich, co **umią** jeść!...

* * *

A: „Co?! Do Nizzy chce pan jechać w lipcu?! Przecież pan tam nie wytrzyma, tam jest 40 stopni w cieniu"!

B: „Nu, czy ja muszę tak akurat iść w cień!"

Aforyzmy

Kobieta czuje się najmniej zrozumianą wtedy, gdy się ją już dostatecznie poznało!

Pas neutralny, jest to pas rupturowy dla Polski, który nałożą jej jako skutek niefortunnych skoków.

Pożyczka odrodzenia

A: Czy kupiłeś już pożyczkę odradzania?

B: Dlaczego mówisz „odradzania", a nie odrodzenia?

A: Bo jeden drugiemu jej odradza.

(„Szczutek").

Towarzysze! Czytajcie i kolportujcie wydawnictwa P. P. S.

KRONIKA

Kraków, 25 lipca.

Posłowie socyalistyczni, którzy mieli dziś, w niedzielę, przemawiać na zgromadzeniach w zachodniej Małopolsce, zawiadamiają niniejszem, że, zatrzymani w Warszawie doniosłemi sprawami politycznemi, na te zgromadzenia przybyć nie mogą.

Program dzisiejszego święta obrony w Krakowie

O godzinie 10 msza polowa przy Sukiennicach od strony ul. Szewskiej. Przed ołtarzem czworobok wojskowy z oddziałów pieszych, konnych i artyleryjskich garnizonu i ochotników, z oddziałów legii kobiet, weteranów, inwalidów. Do wnętrza czworoboku wpuszczane będą tylko władze, które staną u ołtarza obok generalicyi, dalej Rada miejska i cechy, instytucye i stowarzyszenia naukowe i kulturalne oraz delegacye Związków zawodowych, w tej liczbie także zamiejscowych, np. z Wieliczki. Za czworobokiem rozmieszczą się wszelkie zgrupowane szeregi zrzeszenia, młodzież gimnazyalna i t. p., dalej i po całym Rynku publiczność. Po mszy św. krótkie mowy rektora Uniwersytetu Estreichera i inż. Rączkowskiego, ewentualnie równocześnie inne mowy na drugiej trybunie między kościołem maryackim a Sukiennicami, skąd mów poprzednich słychać nie będzie. Po mowach przysięga.

Następnie **pochód** ulicą Szewską, wzdłuż plant, Basztową pod pomnik grunwaldzki (krótkie mowy prof. Kutrzeby i prezesa Związku inwalidów Widlińskiego), dalej ulicą Floryańską na Rynek, gdzie po defiladzie wojsk przed generalicyą, władzami i delegacyami pod pomnikiem Mickiewicza pochód rozwiąże się.

Szyk pochodu następujący: oddział ułanów, orkiestra, pluton wartowniczy, dowództwo okręgu generalnego, sztab i korpus oficerski, władze, Rada miejska, cechy, delegacye, weterani, oddziały ochotnicze, legia kobiet, inwalidzi, orkiestra, oddziały garnizonu, krakowski oddział obrony, dwa automobile z bronią ofiarowaną, uszeregowane zrzeszenia i młodzież szkolna, publiczność, przedzielana parami ochotników niosących transparenty.

W razie niepogody msza odbędzie się o tej samej godzinie w kościele N. P. Maryi, dokąd udadzą się delegacye wyżej wymienione i delegacye oddziałów wojskowych. Po mszy pochód odbędzie się w k a ż d y m r a z i e bez względu na pogodę.

Chleb na następny tydzień wydadzą piekarnie i sklepy od wtorku 27 lipca po 1 kg na osobę na 88 kupon.

Ceny spirytusu denaturowanego do celów przemysłowych. Magistrat podaje do wiadomości, że cena spirytusu denaturowanego do celów przemysłowych wynosi 86 marek za 1 litr.

Internowani w Dąbiu. Pisząc o internowanych w Dąbiu bundowcach zrobiliśmy jedną niedokładną wzmiankę, dotyczącą naszego dawnego towarzysza dra Józefa Friedmanna, adwokata z Drohobycza, którą tu chcemy dla uniknięcia nieporozumień wyjaśnić. Dr. Friedmann był przez długie lata członkiem i działaczem naszej partyi; później dopiero przeszedł do ŻPS.

Ograniczenie ruchu kolejowego. Lwowska Dyrekcya kolei państwowej komunikuje: Z dniem 22 lipca wstrzymuje się aż do odwołania na szlaku Lwów-Rzeszów pociągi osobowe Nr. 42 (odjazd ze Lwowa godz. 23·35) i Nr. 41 (przyjazd do Lwowa godz. 16·55.

Baczność inwalidzi! Zbiórka inwalidów powiatu krakowskiego w niedzielę dnia 25 lipca o godzinie 9 rano przy ul. Smoleńskiej.

Z miejskiego teatru im. J. Słowackiego. Dziś w niedzielę popołudniu „Carmen" w nowej, wyborowej obsadzie, wieczorem zaś uroczyste przedstawienie dla ochotników wojskowych. Dany będzie nieśmiertelny utwór Kamińskiego „Krakowiacy i górale". W przygotowaniu operetka twórcy „Pajaców" Ruggiera Lenocavalla „Królowa róż". Próby pod kierunkiem p. Lelewicza i batutą p. Barańskiego dobiegają końca. Główne role w nowej operetce kreują pp. Feldmanowa, Korabianka, Preidl-Ostoja (rola tytułowa), Lelewicz, Minowicz, Ostrowski i inni. Wytworne ewolucye i tańce ułożył p. Koszutski. Premiera w najbliższą środę 28 b. m.

Z teatru „Bagatela". Dwa widowiska odbędą się dzisiaj w „Bagateli". Popołudniu o godzinie 5-tej drugi występ Maryli Gremo, wieczorem po raz szósty „Paryżanka", zapełniająca zawsze widownię teatru. Obsada „Paryżanki" pozostaje niezmieniona.

Z miejskiego teatru powszechnego. Dziś w niedzielę przedstawienie dla ochotników wojennych. Dany będzie „Chrześniak wojenny". We wtorek 28 b. m. występuje teatr z ostatnią w tym sezonie premierą w dziale dramatycznym. Daną będzie farsa Lauffsa „Dom waryatów" z pp. Krajewską, Kolman, Molicką, Strumiłło, Zdańską, Żelską, Grolickim, Jaworskim, Kolwasem, Koreckim, Magnuszewskim, Sarnowskim i Zbuckim w rolach głównych. Reżyserye prowadzi p. Korecki. „Dom waryatów" grany będzie trzy razy z rzędu: we wtorek, środę i czwartek.

Z teatru Nowości komunikują: Dziś w niedziele wieczór „Cnotliwa Zuzana" z występem Miłowskiej i Kuligowskiego, popołudniu Słodka dziewczyna. W poniedziałek i wtorek wystąpią sympatyczni lwowianie po raz pierwszy w Generale huzarów. Miłowska jako „Mitzi", Kuligowski jako sierżant. — Najnowsza operetka Straussa „Noc balowa" w pełnych próbach.

Na pożyczkę Odrodzenia pracownicy magistratu m. Krakowa, oraz zakładów gminnych subskrybowali dotąd kwotę Mk. 1,913.650. Dalsze zgłoszenia wpływają.

Próba ucieczki. W piątek wieczorem eskortował żandarm z Cieszyna znanego w Krakowie włamywacza Władysława Rogowskiego, celem umieszczenia go w aresztach krakowskich. W drodze z dworca kolejowego, bandyta, zasypawszy żandarmowi piaskiem oczy, usiłował zbiedz. Żandarm jednak, nie tracąc przytomności, puścił się w pogoń za bandytą, którego przy pomocy publiczności schwytał i odstawił do więzienia.

Aresztowania. Pod zarzutem oszustwa aresztowała **wczoraj** policya krakowska kupca Emanuela Manheimera, który pobrawszy od firmy stolarskiej Muranyiego 20 tysięcy marek zadatku na dostawę drzewa, nietylko że firmie w oznaczonym terminie towaru nie dostarczył, ale i pobranego zadatku nie zwrócił.

Na dworcu kolejowym w Płaszowie aresztowano wczoraj w nocy Wacława Włosińskiego, ukrywającego się pod fałszywem nazwiskiem Ignacego Dańca, lat 24, oraz Gabryela Ryszaka lat 31, którym odebrano olbrzymi tobół, wypełniony garderobą wiejską jak chustki duże do okrycia i małe, wiele bielizny, spodnic itp. rzeczy pochodzących z kradzieży.

Przytrzymano Piotra Skałę lat 33, któremu odebrano pakunek, zawierający 8 paczek po 25 sztuk zawiasów, prócz tego zamki i inne przedmioty.

Afera paszportowa. Organa policyi granicznej przytrzymały przed kilku dniami w Oświęcimiu 3 młodych izraelitów, usiłujących wyjechać poza granice Polski na podstawie paszportów, wydanych przez jedno ze starostw Śląska Cieszyńskiego. Jakkolwiek paszporty posiadają wszelkie cechy legalności, to jednak zawierają fałszywe daty co do zamieszkania i obywatelstwa przytrzymanych, którymi są: Maksymilian Godlieber z Ciechanowa z zawodu mechanik, Adolf Sadek subjekt z Ciechanowa, zamieszkały w Warszawie i Rubin Goldhar, uczeń gimnazyalny z Łodzi. Wszyscy trzej w wieku popisowym, zamierzali wyjechać dwaj pierwsi do Ameryki, trzeci do Wiednia i podani są na paszportach jako obywatele, przynależni do Śląska Cieszyńskiego, gdzie, jak wiadomo, nie obowiązuje powszechna służba wojskowa. Paszporty otrzymali za pośrednictwem niejakiego Akiby Silberringa, agenta hotelu „Royal" w Krakowie, który pobrał od petentów od dwóch po 8 tysięcy, zaś od trzeciego 7 tysięcy marek rzekomo na... pożyczkę państwową.

Utonięcie w Wiśle. Wczoraj popołudniu, pod klasztorem Norbertanek na Zwierzyńcu rzucił się do Wisły w zamiarze samobójczym inwalida nieznanego na razie nazwiska. Z rzeki wydobyto już martwe zwłoki nieszczęśliwego. Powodem rozpacz z powodu kalectwa i niemożności zarobkowania na utrzymanie rodziny.

Postrzelenie. Wczoraj popołudniu przy ul. Kujawskiej w Krakowie został postrzelony przez policyantów w czasie ucieczki Jan Ślusarz podejrzany o złodziejstwo. Rannego opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Gospodarka radców miejskich pp. Czubryta i Batki w konsumie „Zgoda" w Zakrzówku doprowadziła do takiej niezgody, że członkowie na walnem zgromadzeniu w dniu 11 bm. po nader burzliwej dyskusyi uchwalili jednogłośnie rozwiązanie tego konsumu. P. Czubryt próbował ratować swój honor, sprzeciwiając się rozwiązaniu konsumu swym głosem, który według jego twierdzenia, miał reprezentować 200 głosów. Było to tylko próbą obałamucenia obe-

cnych, bo chociaż statut powiada, że każdy członek może nabyć tyle udziałów ile zechce, a na walnem zgromadzeniu każdy drugi udział stanowi 1 głos, to jednak p. Czubryt, który wprawdzie włożył w przedsiębiorstwo kilkanaście tysięcy koron, nie dał ich, jako udziały, tylko w formie pożyczki, nie mógł mieć przeto więcej głosów. Zebrani dopiero teraz zrozumieli, co znaczy należeć do takiego konsumu, gdzie na walnem zgromadzeniu decydują złożone tysiące, jako udziały, a nie członkowie. Toteż po tem oświadczeniu wybuchła straszliwa burza, która omal nie skończyła się dla pp. Czubrytów i Depowskich o wiele gorzej, aniżeli się spodziewać mogli. Dziwić się tylko wypada, że członkowie konsumu „Zgoda", prawie wyłącznie robotnicy, mając pod ręką robotniczy konsum „Samopomoc", pomimo nakazań na gospodarkę różnych Depowskich i ich żon, do tej chwili pozostawali w zgodzie", narażeni na szykany i wyzysk. Na liczne zapytania oznajmiamy, że członkowie rozwiązanego konsumu „Zgoda" winni się najpóźniej do 30 lipca do „Samopomocy" zapisać. Towary rejonowe muszą jeszcze pobierać w „Zgodzie" do 7 sierpnia. Kto się do końca lipca nigdzie nie zapisze, ten może być pozbawiony artykułów rejonowych przez cały sierpień, gdyż konsum „Zgoda", w myśl uchwały walnego zgromadzenia nie może nadal istnieć.

—ooo—

Z POLSKI

Tow. Rajmund Jaworowski wiceprezesem Rady miasta Warszawy. Przewodniczący Warszawskiej Rady delegatów robotniczych tow. Jaworowski wybrany został wiceprezesem Rady miejskiej w Warszawie. Na onegdajszem posiedzeniu przewodniczył tow. Jaworowski w mundurze kapitana wojsk polskich, a wprost z posiedzenia wyjechał na front.

Zakaz zgromadzenia. W Nowym Sączu starostwo zakazało zgromadzenia, zwołanego przez tamtejszą Radę Robotniczą PPS na niedzielę 25 bm. z porządkiem dziennym: „Obecna sytuacya polityczna i utworzenie rządu chłopsko-robotniczego". Poseł tow. dr Marek interweniował w piątek w prezydyum ministerstwa spraw wewnętrznych o zniesienie tego zakazu.

Żadnych zarządzeń ewakuacyjnych nie ma! Urzędowa „Gazeta Lwowska" komunikuje: Wobec rozsiewanych pogłosek o zarządzonej ewakuacyi miasta Lwowa możemy stwierdzić na podstawie autentycznych informacyi, że dotychczas zarządzono jedynie zabezpieczenie dobra państwowego i bankowego jak efektów i depozytów, o tyle jednak, o ile wskutek tego nie ucierpi dalszy tok czynności urzędów i instytucyi finansowych. Zarazem wydano zarządzenia, mające na celu ułatwienie wyjazdu tym rodzinom urzędników i funkcyonaryuszy państwowych, które z własnej inicyatywy zamierzają dobrowolnie opuścić Lwów. Zresztą żadnych zarządzeń nie wydawano, gdyż sytuacya militarna tego nie wymaga.

Wyjazd żydów. Z Warszawy donoszą: W ostatnich tygodniach w wydziale paszportowym daje się zauważyć frekwencya **ludności żydowskiej ewakuowanej z obszarów Wołynia i Podola**, która się stara o otrzymanie paszportów zagranicznych na wyjazd **do Ameryki**. Wśród wyjeżdżających przeważają kobiety w różnym wieku, dzieci, również starcy. Mężczyzn bardzo niewielu, szczególnie młodzieży w wieku poborowym. Wydział paszportowy (Chmielna 26) wydaje paszporty zagraniczne dla uchodźców z Wołynia, Podola i Ukrainy. W ostatnim miesiącu napływ zgłaszających się urósł do 70—80 osób dziennie, gdy poprzednie miesiące, dawały przeciętnie od 20 do 25 dziennie. Ogólna ilość wydanych w ostatnich czasach paszportów dla żydów emigrantów do Ameryki przewyższa już liczbę 1780.

Rozstrzygnięcie w sprawie Śląska Cieszyńskiego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 25 lipca.

Nieoficyalne wiadomości z Paryża podają, że Rada ambasadorów już rozstrzygnęła sprawę Śląska Cieszyńskiego. **Polska dostaje tylko Bielsko z okolicą i miasto Cieszyn boz dworca, reszta Śląska z Karwiną, Jabłonkowem i koleją bogumińsko-koszycką przypada Czechom.**

Mobilizacya we Francyi i Anglii przeciw bolszewikom

Paryż. (PAT). „Standard" w dniu 23 bm. donosi, że francuski prezydent ministrów oświadczył w Izbie, iż moskiewski rząd sowietów na notę koalicyi w sprawie zawieszenia broni między Rosyą a Polską dał buńczuczną odpowiedź, wskutek tego **najwyższa rada koalicyjna zarządziła mobilizacyę 16 korpusów przeciw Rosyi. Pierwsze transporty koalicyi zostały już wysłane.**

Besancon. (PAT). Wyruszyło kilkuset oficerów, którzy przez Bazyleę udali się **do Polski**. Kilka pułków artyleryi ciężkiej zostaną **jutro wysłane**. Główne dowództwo nad wojskami koalicyi ma objąć **marszałek Foch. Oprócz Francyi mobilizuje Anglia** pierwszą i drugą armię terytoryalną. Do Rygi wyjechała część **floty angielskiej.**

Lyon. (PAT. Radio). We czwartek wieczór wyjechała do Warszawy **misya francusko-angielska**, aby zbadać tam sytuacyę i powziąć odpowiednie kroki.

Paryż. (PAT). „Temps" donosi, że decyzya co do transportu wojsk francuskich do Polski spoczywa obecnie **w ręku Focha**. Część wojsk będzie w każdym razie przetransportowana **przez Niemcy.**

Paryż. (PAT). W komisyi dla spraw zagranicznych oświadczył Millerand, że traktat wersalski obowiązuje w rozumnej interpretacyi Niemcy **do przepuszczenia transportu wojsk** celem utrzymania samodzielności Polski, uznanej w traktacie wersalskim. Sądzi on, że jego pogląd podziela także rada koalicyjna.

Paryż. (PAT).) W komisyi dla spraw zagran. oświadczył Millerand, że **koalicya postanowiła przyjść Polsce z pomocą, jeżeli rząd sowiecki nie przyjmie propozycyi co do zawieszenia broni.** Alianci są zdecydowani **uczynić wszystko możliwe**, aby przyjść swemu sprzymierzeńcowi z pomocą. Senator Ribot wyraził zapatrywanie, że koalicya nie powinna dopuścić do tego, aby państwo polskie zostało przez bolszewików skonfiskowane. **Należałoby Polsce udzielić nietylko rady.**

Niemcy żądają pomocy przeciw bolszewikom

Nauen. (PAT. Radio) Niemiecki pełnomocnik w Paryżu dr. Mayer złożył we czwartek wizytę Millerandowi, któremu zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo, jakie **Niemcom grozi z powodu pochodu wojsk rosyjskich.** Millerand odpowiedział, że do Polski udały się komisye, przed zdaniem jednak przez te komisye sprawy nie może dać żadnych bliższych wyjaśnień.

Generał Henrys o położeniu na froncie

Warszawa. (PAT). „Naród" donosi: Wczoraj rano powrócił z frontu szef francuskiej misyi wojskowej generał Henrys. Jak zaznacza „Journal de Pologne", generał wyniósł ze swej wizyty na froncie polskim **jak najlepsze wrażenie.** Stan moralny sztabu, jak niemniej żołnierza polskiego jest bardzo dobry i można **śmiało spoglądać w przyszłość bez troski.** Wojska polskie trzymają się świetnie i nadal bezwątpienia trzymać się będą również dzielnie. Można uważać, że **chwila krytyczna dobiega swego końca i wysiłki armii polskiej nie będą daremne.**

Nowe prezydyum klubu piastowców

Warszawa. (PAT) Klub polskiego stronnictwa ludowego na posiedzeniu sobotniem w miejsce prezydenta ministrów Witosa wybrał prezesem klubu **Jana Dębskiego**; wiceprezesami zostali **Jan Dąbski i dr. Kiernik.** Podczas obrad klubu wszedł na salę prezydent Witos. Poseł Bednarczyk, który wygłaszał właśnie mowę, zwrócił się do Witosa, życząc mu w szczerych słowach owocnej pracy. Przewodniczący Jan Dąbski powitał prezydenta ministrów w imieniu klubu. Prezydent odpowiedział, że objął stanowisko prezydenta ministrów w bardzo ciężkich warunkach, ale ma nadzieję, że przy wytężonej pracy i poparciu stronnictw trudności wszelkie pokona. Odpowiedź prezydenta ministrów klub przyjął oklaskami.

Zatarg o Wilno

Königswurstenhausen. (PAT. Radio). Według otrzymanych tu wiadomości, litewski minister spraw zagranicznych wysłał do Cziczerina notę, w której domaga się od rządu moskiewskiego **opróżnienia przez bolszewików Wilna i okolicy.** Zarazem żąda litewski rząd przelania w jego ręce cywilnej władzy. Nota ma charakter **ultimatum.** Należy zaznaczyć, że w razie odmownej odpowiedzi ze strony rządu sowieckiego możliwy jest **konflikt rosyjsko-litewski.**

Rozbrojenie Niemiec

Königswurstenhausen. (PAT. Radio) W myśl postanowień konferencyi w Spa rozpoczęły się wczoraj pertraktacye z przedstawicielami koalicyi w sprawie rozbrojenia cywilnej ludności. Jak „Telegraphen Union" podaje, wypracowano równocześnie odpowiedni projekt, który w najbliższym czasie będzie przedmiotem obrad gabinetu i parlamentu Rzeszy.

Turcya podpisuje traktat pokojowy

Wiedeń. (PAT) Biuro kor. donosi z Konstantynopola: Rząd postanowił dać telegraficzne polecenie swojemu przedstawicielowi w Paryżu, by zakomunikował mocarstwom koalicyi, że Turcya podpisze traktat pokojowy i że delegat, któremu polecono podpisanie traktatu pokojowego, przybędzie jak najrychlej do Paryża.

—ooo—

Sprawy partyjne

Do wszystkich Komitetów okręgowych, lokalnych i Kół partyjnych.

Prosimy Was, Towarzysze, przyślijcie natychmiast imiona i nazwiska wszystkich towarzyszy, którzy byli w ostatnich 2 tygodniach aresztowani jako członkowie i działacze partyjni, związków zawodowych i stowarzyszeń spółdzielczych. Adres: Sekretaryat Generalny PPS., Warecka 7.

Do wszystkich towarzyszek, kierujących kobiecemi komisyami PPS. na prowincyi.

Szanowne Towarzyszki!

Znaną Wam jest z ogłoszeń w „Robotniku“ decyzya Wydziału wojskowego PPS. oddania w ręce kobiet — towarzyszek kierownictwa „Biura pomocy dla rodzin ochotników wojska polskiego, zaregestrowanych w PPS., powołanego do życia w Warszawie.

Wziąwszy na siebie odpowiedzialność za jaknajpomyślniejszy bieg tej akcyi, wytężymy wszystkie siły, aby odpowiedzieć zadaniu. Działalność nasza nie może poprzestać na organizowaniu pomocy w samej tylko Warszawie. Musimy rozwinąć szybką i energiczną akcyę także we wszystkich miastach prowicyonalnych, celem skupienia sił i niesienia istotnej pomocy wszystkim tym, którzy w groźnej chwili spełniają swój obywatelski obowiązek i spieszą bronić granic Polski od najazdu wroga.

Żołnierz, broniący Ojczyzny, musi mieć pewność, że społeczeństwo rodziny jego nie opuści i nie odda na pastwę głodu i niedostatku. Gorliwa pomoc, niesiona żonie i dziecku, podnosi męstwo żołnierza na polu walki!

Wzywamy wszystkie nasze komisye kobiece na prowincyi do natychmiastowego przeprowadzenia następującej akcyi:

Należy otworzyć w każdej miejscowości „Biuro pomocy dla rodzin ochotników wojska polskiego, zarejestrowanych w PPS“. w porozumieniu najściślejszem z takiemże biurem istniejącem już w Warszawie.

W łonie biura powinny powstać trzy sekcye:

1) Agitacyjna, mająca przeprowadzić usilną agitacyę słowem i drukiem za wstępowaniem do armii obrony Państwa.

2) Opiekuńcza, której zadaniem będzie: a) regestrowanie rodzin ochotników, b) uzyskiwanie dla nich przyznanych przez Państwo zasiłków, c) udzielanie doraźnej pomocy z funduszów biura w wypadkach nagłej lub wyjątkowej potrzeby, stwierdzonej osobiście przez członkinie sekcyi, d) organizowanie świetlic i ochronek dziennych, skupiających drobną dziatwę pod troskliwą opieką, celem umożliwienia pracy zarobkowej matkom.

3) Dochodowa, której zadaniem będzie gromadzić fundusze na zaspokojenie potrzeb obu powyższych sekcyi.

Towarzyszki! Czas nagli niezmiernie, trzeba się brać natychmiast, bez najmniejszej zwłoki, do czynu.

Zwracajcie się po wszelkie informacye i wskazówki do Centralnego Biura w Warszawie, które każdej chwili służy Wam spieszną radą i pomocą pod każdym względem. Adresujcie: Biuro pomocy dla rodzin ochotników do wojska polskiego, Warszawa ul. Litewska l. 2, m. 2.

Zofia Moraczewska,
kierowniczka Centralnego Biura w Warszawie.

Przegląd gospodarczy

NARADY BURMISTRZÓW O APROWIZACYI MIAST

W uzupełnieniu podanych przez nas informacyi o naradach burmistrzów dowiadujemy się, że powzięto na niej następujące uchwały:

W sprawie **opałowej**, odnośnie do węgla, uchwalono żądać przydziału dla miast w dostatecznej ilości za pośrednictwem Państw. Urzędu Węglowego z pominięciem P. U. Z. A. P. P. a natomiast z uwzględnieniem przedstawicielstwa miast w Państwowym Komitecie Rozdzielczym (po 1 przedstawicielu z województwa).

Odnośnie do **drzewa** postanowiono ograniczyć zużycie drzewa w miastach, zaopatrzonych należycie w węgiel do używania drzewa na podpałkę. Przy niedostateczności zaopatrzenia w węgiel miasta winny otrzymywać odpowiednie przydziały drzewa z lasów najbliżej i najdogodniej położonych. Rozdział drzewa dokonywany być winien przez ustanowiony przy ministerstwie rolnictwa Komitet Rozdzielczy z udziałem przedstawicieli rządu i miast.

W sprawie **ziemniaczanej** wobec ustanowionego wolnego handlu i konieczności prawidłowego zaopatrzenia ludności w ziemniaki, wysunięto dezyderat: kolejność transportowania z pierwszeństwem dla wojska, miast i organizacyi robotniczych, regulowanie obrotu wagonami przez specyalny komitet z przedstawicieli zainteresowanych instytucyi, mających prawo wydawania listów przewozowych.

W sprawie **mąki** postanowiono domagać się podniesienia normy do 400 gr. dziennie, zakupu dostatecznej ilości zboża za granicą z prawem pierwszeństwa dla miast, które nabywać będą zboże pozakontyngentowe za pośrednictwem Towarzystwa aprowizacyi miast. Nadto wyrażono życzenie, aby miasta otrzymywały mąkę czystą bez domieszek.

W sprawie **cukru** postanowiono domagać się podniesienia normy do 2 funt. miesięcznie na osobę, zabronienia przerobu cukru na cele przemysłowe i dokonywania repartycyi za pośrednictwem Towarzystwa Aprowizacyi miast.

W sprawie **soli** wyrażono dezyderat powiększenia zapasów soli w miastach na przeciąg trzech miesięcy.

W sprawie **tłuszczów** domagać się ustanowienia dni bezmięsnych, zakazu bicia cieląt i prosiąt, zakupu tłuszczów za granicą i urzędowego ustalenia ceny bydła i trzody.

Z objazdu po kraju

ORGANIZACYA KOBIET W PRZEMYŚLU

Socyaliści przemyscy nietylko sami mogą poszczycić się twórczą swą pracą, ale i żony ich i siostry nie próżnują, gdy idzie o krzewienie świadomości i organizacyi partyjnej lub o krzewienie kulturalnych urządzeń na miejscu. Dla pracy tej zorganizowały się nasze towarzyszki w związek kobiet. Urządzają zebrania, na których przemawiają; pomagają w wyborach i we wszelkich urządzeniach socyalistycznych.

Na szczególną uwagę zasługuje praca naszych kobiet w urządzeniu ochronki dla dzieci i wysłaniu tejże ochronki na wieś. Ochronka mieści się w Domu Robotniczym, gdzie kilkadziesiąt dzieci obojga płci i rodziców ubogich uczą się, bawią i otrzymują pożywienie rano i w południe, zanim udadzą się do domów. Dzieci są zawsze pod nadzorem nauczycielki, którą opłaca związek kobiet. Koszta utrzymania dzieci i koszta całego urządzenia pokrywane są staraniem naszych niewiast.

Jeśli się zważy, jak wielkie zniszczenie przyniosła nam wojna i jak wiele ucierpiały rodziny robotnicze pod jej brzemieniem, oceni się lepiej doniosłość stworzenia podobnej instytucyi, jak wyż wymieniona ochronka.

Gdy szkoły zostały zamknięte z powodu wakacyi letnich, nasze działaczki wystarały się o barak wojskowy za miastem, z pomocą posła Liebermana uzyskały z kasy państwowej 30.000 marek i za te pieniądze odrestaurowały barak, aby w nim pomieścić dzieci, nauczycielkę, dozorczynię i kucharkę. Zebrawszy pewien fundusz, zakupiły materyałów żywnościowych i przewiozły dzieci na wieś.

Wśród łąk, lasku i krzewów dziatwa się bawi i śpiewa i uczy pożytecznych rzeczy w życiu. Niemało pracy wymaga utrzymanie tych dzieci w czystości i w sytości, ale nasze towarzyszki oddają się też pracy z poświęceniem. W przeciągu dwu tygodni już widać rumieńce na twarzach wielu dawniej zmizerowanych dzieci. Skrofuliczne mają oddzielną sypialnię i podlegają zabiegom lekarskim.

Gdyśmy tam zjawili się pewnego dnia, budynek był pusty, ale po chwili ujrzeliśmy w łąkach towarzystwo drobnych istot. Gdy nas dostrzeżono z daleka, dzieci popędziły ku nam, a poznawszy swą opiekunkę, doktorową Zofię Dorosz, ściskały ją, całowały i wieszały się u jej szyi, jak i u towarzyszki Stefanii Heinowej. Wzruszenie nasze było głębokie na widok tych czułości rodzinnej natury.

Podczas kolacyi, dzieci z apetytem zajadały „dary Boże“, a umywszy się, jęły śpiewać i baraszkować. Wicuś, 5-letni chłopczyk, deklamował z niezwykłem zrozumieniem rzeczy „Dzwony“ Konopnickiej, „Paskarz“, „Odrodzenie“ i Mickiewicza „Pan Twardowski“. Podczas chóralnego śpiewu dzieci otoczyły swe opiekunki i żal nam było, żeśmy nie mieli ze sobą aparatu fotograficznego, by zabrać z sobą pamiątkę z obrazu tak miłego kółka rodzinnego, owianego ciepłem wielkiej idei socyalistycznej. To nie obraz naszej teoryi, ale zastosowanie jej w praktyce, choć w drobnej mierze.

Kulturalną tą praca podjętą została przez grono towarzyszek, gotowych zawsze do owocnej pracy, gdy idzie o walkę wyborczą, o uświadamianie rzesz roboczych lub o urządzanie zgromadzeń. Do zarządu związku kobiet i do agitacyi należą towarzyszki: Aniela Akslerowa, Józefa Kowalska, doktorowa Zofja Dorosz, B. Krukiewiczowa, Stefania Heinowa, Wiktorya Grunertowa i niestrudzony opiekun ochronki i kolonii, a zarazem skarbnik, tow. Franciszek Stażowski.

Nasze niewiasty urządzają co wtorek pogadanki o bieżących sprawach w polityce i w życiu społecznem. **A. F. Kowalski.**

ROZMAITOŚCI

KRWAWY BUNT WIĘŹNIÓW WE LWOWIE.

Więźniowie w nocy ze środy na czwartek wszczęli bunt w więzieniu sądu karnego przy ul. Batorego. Więzienie to liczy obecnie ponad 400 aresztantów, którzy są porozdzielani w 59 celach. Są tu więźniowie zasądzeni na kilkuletnie więzienie za różnego rodzaju przewinienia, a nie odstawieni na razie do innych więzień, oraz w przeważnej części znajdujący się w śledztwie. Od czasu jak żołnierze pełniący służbę w gmachu więzienia odeszli na front, a służbę wartowniczą pełnią członkowie M. S. O. ryzykowniejsi ze zbrodniarzy powzięli plan buntu, by przemocą wydostać się na upragnioną wolność. Około godz. 11 nocą jeden z członków warty przychwycił list, który aresztanci przerzucali sobie nawzajem do okien cel, a który spadł na podwórze. W kartce tej był apel do wszczęcia buntu tej nocy i do ucieczki. Po przejęciu tej wiadomości natychmiast powiadomiono policyę. Wkrótce też jawił się w gmachu sądowym silny oddział policyjny, który umieścił się w kurytarzu sądu karnego. O godzinie 4 zrana dwóch dozorców, jak zwykle, udało się na kurytarz wiodąc do cel więźniów, by otworzyć drzwi i wypuścić dwóch z nich do ugotowania zupy na śniadanie. Z powodu przepełnienia cel na kurytarzu śpi kilkunastu aresztantów i dwaj z nich już przygotowani rzucili się na dozorców, odebrali im broń i klucze pd cel. W czasie tym wszczął się krzyk w całym gmachu, bo więźniom udało się otworzyć trzy cele parterowe i wyrwać jeden karabin od członka M. S. O. Z karabinem tym wybiegł jeden z aresztantów na podwórze i chciał strzelić od obywatela stojącego koło budki wartowniczej. W momencie tym inny obywatel strzelił do niego, a trafiwszy w serce położył go trupem na miejscu. W czasie następnej strzelaniny zginął od strzału w pierś drugi aresztant. Jeden z zabitych, Ilków, zasądzony na 4 lata więzienia, drugi Nahajewski, strzelał karabinem odebranym od straży więziennej. Na odgłos strzałów nadbiegli żołnierze policyjni i razem z członkami M. S. O. opanowali sytuacyę, bo więźniowie cofnęli się do cel i uspokoili się w krótkim czasie. Od padających kul zostali również ranieni członkowie M. S. O. Rudolf Retser, liczący lat 31, introligator, który otrzymał ciężki postrzał w brzuch, Stanisław Dudziak, lat 37, krawiec, ranny ciężko w lewą rękę, widocznie z karabina „Werndla“, bo mięśnie są bardzo poszarpane, oraz Józef Korzec, lat 49, strażnik miejski ranny lżej w prawą rękę. Pogotowie ratunkowe przybyło na miejsce i po zaopatrzeniu pp. Retsera i Dudziaka odwiozło ich do szpitala. O godzinie 7 rano zjawił się na miejscu prezydent sądu Hawel i zarządził śledztwo, które ustaliło, że cały ten plan masowej ucieczki był szczegółowo obmyślany. Jednym z hersztów tego przedsięwzięcia był Izaak Gross, którego zakuto w kajdany i odosobniono.

W sprawie internowanych

Wskazywaliśmy parokrotnie na nieumotywowane niczem — internowanie w Dąbiu przywódców Bundu z Krakowa i mniejszych miast, zarządzone „administracyjnie" przez rząd, dziś już nieistniejący. Uwięzieni i internowani zostali hurtownie bez żadnego konkretnego zarzutu — na tej podobno „szerokiej" podstawie, że Bund zgłosił był swoje przystąpienie do III międzynarodówki, czyli solidaryzuje się z sowieckiemi formami.

Warto tedy zanotować, co o „Bundzie" pisze organ pp. Strońskiego, Nowaczyńskiego, Teodorowicza i Pieńkowskiego, organ zatem którego nie można pomówić o chęć jakąś odciążenia robotników żydowskich i ich przywódców wykazania kruchości zapatrywań czy podejrzeń, tyczących ich ideologii bolszewickiej.

Jeżeli zaś odpada ten punkt „zbiorowej winy" — w przedstawieniu nawet pisma tak antysemickiego, jak „Rzeczpospolita", indywidualnie zaś nikomu z internowanych nie zarzucono żadnego przestępstwa — tem usilniej nasuwa się pytanie, poco wprowadza się niepokój do życia pewnego odłamu mieszkańców i dlaczego się sądzi przytem, że robotnik jest z natury swej bardziej umiarkowanym, niż jego kierownictwo partyjne i odosobnienie go od tegoż kierownictwa, pozostawienie poniekąd bez steru — jest akcyą, „uzdrawiającą" stosunki?

A oto przedruk ustępu z artykułu „Rzeczypospolitej", zatytułowanego: „Stronnictwo żydowskich socyalistów „Bund", artykułu, który, jako ściśle informacyjny, nie operuje wyjątkowo żadnymi argumentami palnymi i nie zaciemnia sprawy stworzonym przez nie dymem.

„Bund" jest partyą dość starą — istnieje 27 lat, a podzielony jest na dwa nawzajem zwalczające się obozy: na obóz lewicowy, moskiewski, na czele którego stoi niejaki Weinstein, i na obóz prawicowy polski, na czele którego stoi radny m. Warszawy p. Ehrlich, i teoretyk prawicowego „Bundu" p. Włodzimierz Medem, autor całego szeregu dzieł z zakresu historyi „Bundu".

W Rosyi grupa weinsteinowskiego „Bundu" stoi na gruncie państwowości sowieckiej. Na VII zjeździe sowietów z całej Rosyi Weinstein powiedział: — „Śmiało mogę powiedzieć, iż „Bund" był stałym i zdecydowanym zwolennikiem władzy sowieckiej, jako jedynej woli dyktatury proletaryatu i mas pracujących".

To oświadczenie Weinsteina w warszawskich kołach „bundowskich" **wywarło złe wrażenie.** Polscy „bundziści" zarzucali Weinsteinowi, że chce narzucić ową oryentacyę polskiemu „Bundowi". Według przywódców polskiego „Bundu" jakkolwiek ustrój sowiecki na gruncie Rosyi może być odpowiedni, a nawet pożyteczny, to jednakże w **Polsce byłby anachronizmem i niemożliwością.**

Polski „Bund", jakkolwiek zgłosił swój akces do III międzynarodówki moskiewskiej, nie chcąc aby część „Bundu" zasiadała w drugiej, lub w projektowanej IV międzynarodówce, a część w III, — to jednakże **nie odrzuca zasady demokracyi,** dlatego też w styczniu r. z. **wziął udział w wyborach do Sejmu Ustawodawczego i do rad miejskich,** jakkolwiek do Sejmu nie zdołał przeprowadzić ani jednego posła. Za to do rad miejskich „Bundowcy" przeprowadzili pokaźną liczbę radnych, a w niektórych miastach na prowincyi stanowią nawet większość.

Cytowany dziennik mówi wprawdzie, o bundowcach w b. Kongresówce; rzecz jasna jednak, że bundowcy w Małopolsce **oddalają się bardziej od typu rosyjskiego, niż tamci.**

Konkluzya: Internowani w Dąbiu zostali pozbawieni wolności aktem, nie mającym żadnej podstawy prawnej, na terenie, nie objętym stanem wyjątkowym. Ogólnikowy zarzut przeciwko nim podnoszony, jest ponadto bardzo wyciągnięty, gdy stan faktyczny nie przedstawia się, jak z powyższego choćby widać, w sposób, usprawiedliwiający represye, nie oparte na wynikach śledczych, lecz na przeczuciach o możliwości winy.

Represye tego rodzaju są niepotrzebnie drażniące. Rzeczą nowego rządu winno być zniesienie tego zarządzenia.

Składki

Na wdowy i sieroty po poległych Stan. Wieńkowski Kraków mk 60.

Na internowanych bundowców B. Löwy Żywiec mk 100.

Sezon operowy w teatrze im. J. Słowackiego:

Niedziela pop.: „Carmen".
Wieczór: „Dzwony z Corneville".
Poniedziałek: „Traviata".
Wtorek: „Trubadur".
Środa: „Królowa róż".
Czwartek: „Królowa róż".
Piątek: „Królowa róż".
Sobota: „Baron cygański".
Niedziela popoł.: „Straszny dwór".
Niedziela więcz.: „Królowa róż".

Teatr „Bagatela".

Niedziela o 5-tej pop.: Ostatni występ taneczny Maryli Gremo.
Niedziela wiecz.: Paryżanka (po raz ostatni).

Teatr powszechny.

Niedziela: „Szczęście małżeńskie".
Wtorek: „Dom waryatów".
Środa: „Dom waryatów".
Cwartek: „Dom waryatów".
Piątek: „Szalony pomysł".
Sobota: „Dom waryatów".
Niedziela: „Tajemniczy Dżems".

Operetka w Nowościach.

Niedziela pop.: Słodka dziewczyna.
Niedziela wiecz.: Cnotliwa Zuzanna.
Wyst. H. Miłowskiej i Kuligowskiego.
Poniedziałek: Generał huzarów.
Wyst. H. Miłowskiej i Kuligowskiego.
Wtorek: Generał huzarów.
Występ Miłowskiej i Kuligowskiego.
Środa: Rozwódka.
Występ Miłowskiej i Kuligowskiego.
Czwartek: Polska krew.
Występ Miłowskiej i Kuligowskiego.

Redaktor naczelny: **Emil Haecker.** Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Jastrzębski.**
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej **„Naprzód"** w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).